

[Trafił do moich rąk list...]

Trafił do moich rąk list otwarty skierowany przez prezesa Polskiego Klubu Ekologicznego okręgu Małopolska do Prezydenta Rzeczypospolitej. List dotyczy spraw najważniejszych: ratowania przyrody. Nie wątpię w jego najlepsze intencje. Nie wątpię, że autorzy listu i jego sygnatariusze są naszymi sprzymierzeńcami. I to jakimi sprzymierzeńcami! Pod listem podpisali się m.in. Czesław Miłosz, Jan Józef Szczepański, Wisława Szymborska i wiele, wiele innych autorytetów z dziedziny kultury i sztuki. Można by się tylko cieszyć gdyby nie kilka sformułowań w liście, które wbrew intencjom autorów dają do rąk eksploatatorów przyrody argumenty przeciw ekologom. Przypomina się stare przysłowie, że dobrymi chęciami wybrukowane jest piekło. Otóż czytamy tam m.in, że autorzy domagają się: natychmiastowego zakazu wyrębu w lasach państwowych i prywatnych a także wstrzymania wszelkich polowań, zarówno krajowych, jak dewizowych, do czasu odbudowy stanu zwierzyny.

Zgadzam się z postulatem autorów listu radykalnej ochrony przyrody, ale proszę bądźmy ostrożniejsi w formułowaniu zdań. Zakaz wycinania **jakichkolwiek** drzew w Polsce, czy pisanie o **całkowitym** zakazie polowań w celu odbudowania stanu zwierzyny może sugerować, że autorzy tych postulatów nie mają pojęcia o stanie przyrody w Polsce a ekolodzy to zupełnie oszołomy, przed którymi trzeba przyrodę bronić. Ten pogląd zresztą już się rozwija wśród niektórych leśników i myśliwych. Nie dostarczajmy im gotowych argumentów. Przyrodę trzeba bronić i to radykalnie, ale polskie lasy wymagają przebudowy, jeśli mają przetrwać, a np. jeleniowatych jest w niektórych regionach naprawdę tak dużo, ich struktura płci i wieku jest tak zachwiana (m.in. z powodu nieprawidłowej gospodarki łowieckiej i leśnej i braku drapieżników), że przekroczyły już znacznie tzw. pojemność siedliska, co prowadzi do fatalnych skutków dla całej przyrody. Nie usprawiedliwiam ani barbarzyńskiego wycinania lasów i najcenniejszych drzewostanów, ani fatalnych rzeczy dziejących się w łowiectwie z powodu arogancji i w pogoni za zyskiem, ale przytoczone sformułowania chyba zbyt szybko i przez nieuwagę wyszły spod pióra obrońców przyrody. Gdyby ktoś chciał ośmieszyć i skompromitować idee konserwatorskie śmiało mógłby iść tym tropem. Tym gorzej, że daliśmy do ręki naszym przeciwnikom argumenty wskazujące, że autorytety tworzące naszą kulturę są zupełnymi dyletantami w sprawach przyrody, a więc o przyrodzie muszą decydować fachowcy - czyli wyłącznie myśliwi i resort eksploatujący lasy. Bądźmy ostrożni, nawet gdy nasze idee są szlachetne, a emocje szczere.

A. Janusz Korbel